**Wydanie południowe.**

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie w..sz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

**Nr. 137.** **Kraków, sobota 21 marca 1908 r** **Rok XVI.**

## Po skończonej kampanii.

Sprawa Wahrmunda dobiega końca. Główni jej bohaterowie przestają już interesować szeroką publiczność, niektórzy z nich nawet ustąpią z areny swej dotychczasowej działalności. Uspokoją się umysły i temperamenty polityków, którym cała afera została z zewnątrz narzuconą i pokrzyżowała ich plany i rachuby polityczne. Według dotychczasowego przebiegu tej rozgłośnej sprawy nikt nie wyjdzie ani zwycięzcą ani zwyciężonym. Na pewno jednak usuniętym zostanie prof. Wahrmund z katedry uniwersyteckiej, a tem samem katolicy Austryi otrzymają pewną satysfakcję za jego obrzydliwe i kłamliwe blasfemie. Z drugiej zaś strony mówią głośno o ustąpieniu nuncyusza apostolskiego ks. di Belmonte, co byłoby konsekwencją zaostrzonego przez stoczoną z nim walkę stosunku jego do chwiejnego rządu austryackiego.

Nie te jednak następstwa całego tego przykrego epizodu charakteryzować będą aferę prof. Wadrmunda. Nie na te bezpośrednie skutki kampanii o jednego miernego profesora należy kłaść główną uwagę. Rozgłosu nabrała cała sprawa dlatego, że opinia publiczna uznała ją za próbę sił dwóch wrogich sobie obozów politycznych, dwóch kierunków kulturalnych, które dopiero teraz przy zdemokratyzowaniu prawa wyborczego mogą w Austryi swobodnie i z całą siłą wystąpić ze sobą do walki. Drugim momentem, który w przebiegu afery wybija się na pierwsze miejsce, jest owa zupełna i bezpośrednia zależność spraw polityki bieżącej od usposobienia mas, wyborców, od opinii. Jest to rys charakteryzujący wogóle parlamenty powszechnego głosowania, ale w Austryi dochodzi ta wrażliwość do najwyższego stopnia. Żadne przecież stronnictwo z wyjątkiem garstki liberałów niemieckich nie życzyło sobie komplikowania obecnej dość już trudnej sytuacji politycznej przez wytaczanie nowych kwestyi spornych, całą sprawę wywołały tylko demonstracje obrażonych w swych uczuciach religijnych katolików w Tyrolu i agitacja prasy liberalno żydowskiej. I tak kwestja, która w dawnych warunkach przeszłaby bez większego wrażenia, obecnie stała się hasłem wojennem wszystkich prawie stronnictw parlamentarnych.

Na pierwszy moment afery Wahrmunda baczną należy zwrócić uwagę. Sprawa tak prosta, że profesor prawa kościelnego, który w obelżywy i szyderczy sposób wykłada i pisze o zasadniczych dogmatach religii katolickiej, powinien być katedry pozbawionym, została zakwestjonowaną przez liberalny obóz w Austryi. I co więcej! Rzucono się na katolików, zarzucając im nienawiść (!) nauki, dążność do stłumienia (!) wolnej myśli, nietolerancję i t. d. Odmówiono im prawa żądań uszanowania ich przekonań, nakazano znosić bluźnierstwa wygłaszane pod osłoną powagi profesora. Ten zapał i energia w zwalczaniu katolicyzmu są zastanowienia godne. Mimo, że jak powiedzieliśmy, zapanował w ostatnich czasach w liberalnym obozie nastrój więcej pojednawczy, przecież, gdy wysunięto na porządek dzienny sprawę zwalczania praw katolików, wszystkie stronnictwa żydowsko-liberalne i żydowsko-socjalistyczne stanęły odrazu w szyku bojowym. W listopadzie r. 1907 stoczono pierwszą walkę w izbie posłów w dyskusyi nad mową dra Luegera na Zjeździe katolickim, obecnie zaś ponowiono z daleko większą energią atak na stanowisko katolicyzmu w państwie. Wśród zaciekłej walki padały hasła o zerwaniu stosunków z Kościołem, liberalne pisma wołały, że do Kościoła „trzeba przemawiać po francusku"!

Te ataki na katolicyzm w państwie na wskróś katolickiem są charakterystyczne dla naszych stosunków, odrazu wyświetlają właściwych inicyatorów całej hecy. Nie kto inny tylko żydowska „N. fr. Presse" rozpoczęła podjudzać liberałów niemieckich do walki z katolikami, nie kto inny, tylko wielki mistrz austryackiego wolnomularstwa bar. Hock rozpoczął agitację wśród posłów i ludności wiedeńskiej. Jak zręcznie umieją żydzi wyzyskiwać takie zajścia dla swoich własnych celów, dowodzi zgromadzenie wiedeńskie, urządzone przez nich przed kilku dniami, na którem adwokat żyda Hilsnera skazanego dwukrotnie za morderstwo, występując przeciw Kościołowi i jego prawom w Austryi, domagał się także zainicjowania ruchu za ułaskawieniem Hilsnera.

A celem dążeń wolnomularzy nie jest przecież nic innego, tylko „wolna szkoła" i rozdział Kościoła od państwa! Żydzi i wolnomularze złączeni ze socjalistami nie zaniedbują wykorzystać najmniejszej sposobności do zwalczania katolicyzmu; o tem należy zawsze pamiętać.

Wobec tego smutnem i niewytłumaczonem pozostanie stanowisko części prasy polskiej, która wtórowała organom giełdowym wiedeńskim w ich kampanii antykatolickiej. Czy te dzienniki sądzą, że ślepe naśladowanie żydowskiej prasy wiedeńskiej znajdzie aprobatę społeczeństwa polskiego? Importowany liberalizm nie tylko przecież niema nic wspólnego z kulturą, postępem i wolnością, ale nadto sprzeciwia się tradycjom i przekonaniom olbrzymiej większości narodu. Nie ulega wątpliwości, że nasza reprezentacja wiedeńska zajmie w tej sprawie stanowisko takie, jakie zajmowała zawsze dotychczas wobec podobnych wypadków.

## Na etapie emigracyjnym.

(Luźne uwagi i spostrzeżenia z dworca krakowskiego).

III.

Wśród tłumu wychodźców na dworcu krakowskim przesuwają się najrozmaitsze typy i narodowości: Polacy z Galicji i z Królestwa, Rusini, Niemcy, Słowacy, Rumuni, żydzi... Nowożytna wędrówka ludów! W tej skłębionej w ciasnych salach dworca różnorodnej masie spostrzegam przy bufecie 4 ludzi, którzy swym wyglądem jaskrawo odskakują od całego otoczenia. Figury przysadziste, prawie otyłe, karki grube, twarze szerokie z dużemi okrągłemi brodami. Kto widział „mużyków" z głębokiej Rosji, nie ma żadnej wątpliwości, skąd ci ludzie pochodzą. Zdziwiony, postanowiłem ich wypytać i zagadnąłem po rosyjsku. Jeden z nich z czarną długą brodą odpowiada czysto po rosyjsku.

— Da (tak) my Ruskije iz Bukowiny.

— Jakto, z Bukowiny, nie z Rosji?

— Tak, z Bukowiny — odpowiada. — My „staroobriadcy". Przed 140 laty nasi ojcowie wyemigrowali z Rosji do Bukowiny.

Bukowiński „starowier" okazał się bardzo rozmownym. Z widocznem zadowoleniem począł opowiadać o swych współrodakach i ich życiu na Bukowinie, podkreślając, iż uważa się za Rosjanina i niema nic wspólnego z Rusinami. Istotnie mówił czystym akcentem wielkorosyjskim.

— Wielu was jest na Bukowinie?—pytam.

— Jest nas 4 wsie: Białokrynica, Klimonc, Łukawiec i Mytoka — wszystkiego około 3,000 dusz.

— Prawosławnych wśród was niema?

— Spasi Boh! My trzymamy się prawdziwych Ksiąg Ewangielii. Prawosławni skazili Pismo św. My wszyscy starowiery.

— Macie [illegible] cerkwie i swoich duchownych?

— A jakże, mamy. Niedawno w Białokrynicy wybudowaliśmy cerkiew na pół miliona rubli. Pieniądze dali kupcy z Moskwy. W Białocerkwi mamy klasztor i tam mieszka nasz władyka.

— A jaki jest wasz stosunek do „starowierów" Rosji? Czy wasi duchowni podlegają władzy starowierów w Rosji?

— Nasz władyka — odparł z dumą — jest naczelnikiem wszystkich starowierów w Rosji. Jeździł on niedawno do Moskwy. Przyjmowano go tam jak jakiego „archiereja". Ale władzom to się nie podobało, więc wygnali go i odstawili do granicy.

— A czy nie macie ochoty wracać do Rosji, do swoich rodaków.

— E nie, tu swoboda, jak chcesz tak żyjesz,

a tam naszych prześladowali, cerkwie zamykali. Teraz tam podobno inaczej, ale to nie to, co tutaj.

— A dokąd jedziecie?

— Do Kanady — na dwa lata, do robót kolejowych. Jeden z naszych już tam pojechał, zarabia po 5 reńskich dziennie, więc i my tam jedziemy, zarobimy trochę pieniędzy i wrócimy.

Rozmowie tej, jaką prowadziłem z grubym brodatym „starowiercem“ bukowińskim, przysłuchiwał się uważnie młody jego towarzysz, jadący również do Kanady. Gdy skończyłem, wziął mię delikatnie za rękę i odciągnął na stronę.

— Chcę panu coś powiedzieć — oświadczył tajemniczo. Ten stary opowiadał o popach, o cerkwi, o władyce, chwalił się, że tego władykę tak przyjmowano w Moskwie. To wszystko nieprawda. Co to za władyka, którego wyrzucono z Moskwy. A nasi popi, Boże się zmiłuj! Wszystkichbym powystrzelał. Tylko w ciemnocie trzymają naród. Uczyć się nie dadzą. Długo nie pozwalali na inne szkoły prócz cerkiewnych, a w tych nawet pisać nie uczyli. My młodzi ciągle ze starymi i z popami wojujemy. Zakładamy czytelnie, staramy się o szkoły.

— A ci wasi popi to jacy ludzie, czy kończą jakie szkoły? — pytam.

— Żadnych! Jest we wsi chłop, który nie pije, jak mówią „porządny człowiek“, to go wybierają na popa — choć pisać nie umie. To też on tylko czyta z książki Ewangelję — a przecież to i baba potrafi!

— A ten wasz władyka?

— Taki sam, jak i inni popi. Sam ciemny i innym tamuje oświatę.

Zaczęliśmy następnie mówić o stosunkach w Rosji.

— Trzecia Duma zdradziła naród — oświadczył mój interlokutor — zamiast iść z ludem, poszła z rządem. To bardzo źle. A jak w Rosji żyją Polacy z Rosjanami? — zapytał ciekawie.

— Naród polski może porozumiałby się z narodem rosyjskim, ale rząd...

— No tak — przerwał mi — rząd nie daje wolności swoim, to tem bardziej dusi Polaków.

— A pan może pisze w jakiej gazecie — zapytał wreszcie mój interlokutor. Otrzymawszy zaś twierdzącą odpowiedź, spojrzał dookoła i upewniwszy się, że niema w pobliżu jego towarzyszów, począł mówić półgłosem:

— Mam do pana prośbę. Niech pan napisze o naszych popach, oni nam żyć nie dają. A także i o władyce niech pan napisze. Chciałbym, żeby on to przeczytał... Niech się dowie...

Przyrzekłem, że powtórzę całą rozmowę, co też uskuteczniam.

Na dworcu krakowskim w czasie wiosennej wędrówki wychodźców, spotkać można także bardzo wielu ludzi, którzy, jak orły, sępy, lisy i wilki w czasie znanych wędrówek szczurów (lemmingów) w Norwegji, ciągną na miejsca gromadzące wychodźców, w nadziei łupu, zysku lub ostatecznie choćby... przyjemnych wzruszeń.

Są to więc przedewszystkiem ajenci i faktorzy emigracyjni: niemcy, żydzi, czasem trafi się i okaz swojski. Zajęcie tych ludzi wycisnęło na nich swe charakterystyczne piętno i taką hyjenę emigracyjną można poznać na pierwszy rzut oka. Przeważnie ludzie tędzy, dobrze zbudowani, o twarzach czerwonych, obrzękłych, prawie zawsze bezczelnych, o chytrem spojrzeniu świdrowatych oczu, ubrani w jakąś mięszaninę miejsko-wiejskiego stroju z zielonkawą czapką lub kapeluszem na głowie; w zachowaniu się zdradzają na każdym kroku arogancję i pewność siebie, płynącą z poczucia swej przewagi nad ciemnym i przygnębionym nędzą chłopem. Zuchwalstwo ich, bezwzględność i arogancja wzrastają w miarę przybliżania się granicy pruskiej. W Krakowie na dworcu zachowują się oni względnie skromnie: pojedyńczo, po cichu krążą pomiędzy wychodźcami, upatrując łupu. Zupełnie inaczej zachowują się w Oświęcimiu i Mysłowicach; tam już krążą grupami, otwarcie i głośno werbując robotników. Mając większy przed sobą materjał ludzki, urządzają formalne licytacje: odrzucają np. całą partję już zawerbowanych robotników, ponieważ druga partja daje im o pół marki więcej „od głowy“ za stręczenie.

Scena się zupełnie zmienia, gdy partja robotników wraz z prowadzącymi ją ajentami znajdzie się już na „ziemi bojaźni Bożej i dobrych obyczajów“. Zachowanie się wówczas ajentów scharakteryzuje najlepiej fakt, którego byłem naocznym świadkiem na dworcu w Katowicach. Pomiędzy partją młodych parobczaków i trzema przybyłymi z nimi ajentami, grubymi i wysokimi niemcami, wynikła sprzeczka, ponieważ okazało się, że warunki pracy są inne, niż podawali ajenci przy werbowaniu w Austrji. Gdy jeden z parobczaków powiedział „Co to cyganicie, to teraz je inaczej, a przódy było inaczej“ podskoczył jeden z ajentów i wymierzył mu głośny policzek, mówiąc; „Co ty, polska świnia, myślisz, że to jeszcze cysarsko ziemio“? Wśród otaczających niemców, bufetowych, kelnerów, odezwał się głośny śmiech i aprobaty; wszyscy winszowali ajentowi bohaterskiego czynu, a ten uśmiechał się z zadowolenia i dumy, rzucając zwycięzkie, tryumfalne spojrzenia naokół i wciąż jeszcze podniesioną ręką grożąc parobczakom i mówiąc: „Ja im jeszcze pokażę, ja ich nauczę, te polskie świnie“. Parobczacy zgnębieni i upokorzeni, usunęli się w kąt, z podełba tylko nienawistnie patrząc na tryumfujące hyjeny. Zawezwany policjant pruski odmówił interwencji, twierdząc, że on nic nie widział i nie słyszał, a te kłótnie i sprzeczki to są zawsze, ale to są „wewnętrzne sprawy“ emigrantów.

To jest główny typ ajenta emigracyjnego i „pośrednictwa pracy“ dla naszych wychodźców. Obok niego krążą jeszcze po dworcu ajenci stali i tymczasowo wynajęci różnych „biur“ miejscowych, ajenci towarzystw przewozowych i t. d. Wszystko to poluje na nędzę i ciemnotę chłopa; nic też dziwnego że wychodźcy odnoszą się z taką nieufnością do każdego obcego, choć z największą ciekawością słuchają i skupiają się przy każdym, kto im wspomni o możliwości pracy i zarobku.

Oprócz różnego rodzaju ajentów krążą jeszcze wśród wychodźców żydzi-handlarze, gotowi zawsze coś kupić lub zmienić pieniądze i oszukać najczęściej się na nich nieznającego chłopa, — słowacy z różną „galanterją“ i t. p.

Do najgorliwszych badaczów naszego wychodźctwa na dworcu krakowskim należą żołnierze różnej broni, którzy o każdej porze dnia znajdują się pomiędzy wychodźcami na dworcu. Spotkać ich można wszędzie. Pewna ich część przybywa, aby się w przejeździe zobaczyć ze swymi krewnymi lub znajomymi: większość jednakże przychodzi uprawiać flirt, przeważnie dość nieśmiały i niewinny, a w wyjątkowych tylko wypadkach i w najciemniejszych zakątkach,przechodzący wagresywny i nabierający treści. Ale nie ulega wątpliwości żetu powstają zawiązki dramatów czy komedyj, które się odbywają gdzieindziej, i że są to pierwsze etapy szkoły demoralizacji, jakie przechodzą nasze dziewczęta na t. zw. „saksach“.

Czy powinni ci, którym dobro naszego wychodźctwa choć cokolwiek leży na sercu, wstępować do tej gehenny nędzy ludzkiej, — jaką stanowi dworzec krakowski, najważniejszy węzłowy etap naszego wychodźtwa — to rzecz chyba przesądzona. Tam bowiem, wśród ciasnoty, dymu tytuniowego, woni potu i ciał ludzkich, wśród ciężkich westchnień, bezradnie rozpaczliwych i nierozumiejących spojrzeń, płaczu małych dzieci, na widok całej masy ludzi, którzy w twardych spracowanych garściach i małych tobołkach całe swoje mienie i przyszłość niosą, stanie się dla nich przystępnym i zrozumiałym cały ogrom tej niedoli tułaczów, których z rodzinnej ziemi wypędzają na poniewierkę, nie zbrojne w bagnety i

---

*Marcel Prevost.*

# PSYCHE.

Gdy Ludwik Ambras, jak zranione zwierze, kryjące się w swojej norze, uciekł z Paryża i wrócił do swojego domu w Hourquet, w stepach Gaskonji, gwałtowna boleść jego przemieniła się wkrótce w smutek mistyczny, ożywiony rozkoszą wspomnień.

W tonącym o tej porze roku w mgłach zimowych majątku ziemskim Hourquet upłynęło jego dzieciństwo; tu, przed dwoma laty przywiózł młodą żonę i tu w poprzedniej jesieni, znowu z nią przyjechał, coraz bardziej w niej zakochany.

Teraz przybył sam: żona jego zmarła; pochowane ją w Paryżu. Lecz zbyt wiele pozostało z niej w tym domu. Parasolka i słomiany kapelusz, których używała w lecie, zdawały się na nią oczekiwać w przedpokoju; w szafach wisiały suknie, jeszcze jej zapachem przepojone, na stole leżała książka, w której koperta z jej nazwiskiem oznaczyła stronicę, na której czytać przestała, wiązanka kwiatów, przez nią na oknie zawieszona, uschła tam zupełnie.

Dziwnem się wydawało Ludwikowi, że te wyraźne ślady na wieki zgasłego życia nie ranią serca jego tak boleśnie, jak takie same ślady w mieszkaniu paryskiem, gdzie Luizeta umarła. Zdawałoby się nawet, że wszystko, co się po niej w Heourqeut pozostało, przywodzi na myśl raczej wyobrażenie snu, aniżeli śmierci. Tutejsza Luizeta tak jakby jeszcze żyła, tylko chwilowo była nieobecną, a wszystko, czego się niegdyś dotknęła, teraz drzemało. Ona powróci i wszystko ożyje.

Powróci... Ludwik przechodził przez tę tęsknotę, następującą bezpośrednio po bolesnem rozstaniu. Żeby ujrzeć żonę swoją, choćby w halucynacji nawet, w obłędzie, byłby chętnie oddał resztę życia swojego. Co wieczór usiłował wywołać takie widzenie przypominając sobie jej rysy, jej ruchy, jej ubranie. Niestety! sen rozpraszał drogie złudzenie. W snach Ludwika snuły się żałobne obrazy: widział siebie na cmentarzu, rozmawiającego z ludźmi w czerń odzianymi, piszącego odpowiedzi na listy kondolencyjne od przyjaciół. Ale widmo Luizety ani razu się w tych snach nie ukazało.

— Czyż nie istnieje — myślał Ludwik — sposób wywołania jej — a wiedza nowoczesna, która za pomocą jednej uncji proszku sen sprowadza, czyż nie wynalazła sposobu wywołania widziadeł podczas tego sztucznego snu?

Z zapytaniem tem zwrócił się do jedynego sąsiada, z którym się w samotności swojej widywał. Był to stary lekarz, już nie praktykujący, mieszkający w skromnym domku, o jeden kilometr od drogi Hourquet. Będąc już oddawna wdowcem, doktór Sejour żył sam z córką swoją Martą, piękną i milczącą dziewczyną o wyniosłej postawie, z oczyma Junony, która pomimo skończonych lat dwudziestu siedmiu wcale o małżeństwie, nie zdawała się myśleć. Inteligentny a nieśmiały, doktór trawił życie na jałowych studjach, odkrywając to o czem inni, o których nigdy nie słyszał, oddawna wiedzieli.

— Przyjacielu — odrzekł na nieśmiało zapytanie Ludwika — nie upieraj się przy twoich sennych widzeniach. I ja też łudziłem się tą myślą dręczącą, kiedy, tak samo jak ty, straciłem żonę, którą ubóstwiałem. Lecz nigdy mi się zmarła nie ukazała, nigdy, słyszysz? I jeżeli jesteś, jak sądzę, człowiekiem zdrowym, o umyśle zrównoważonym, to nigdy żony twej nie ujrzysz. Wierz mi, tak jest lepiej. Niech, jak mówi Ewangelja, umarli chowają umarłych. Nie żyjmy w sprzeczności z przyrodą. Wspomnienia z biegiem czasu bledną. Poddajmy się woli Bożej. Ja żyłem dla mojej córki i dla nauki. Ty nie masz trzydziestu lat, ożenisz się powtórnie, i na nowo życie rozpoczniesz.

— Nigdy! Przenigdy! — zawołał Ludwik z oburzeniem.

Oczy jego spotkały się z szeroko otwartemi źrenicami Marty Sejour. — Ta kobieta jest piękna i cnotliwa — pomyślał. — Niewyraźne uczucie mówi mi, że się jej podobam, że boleść moja nie jest dla niej obojętną. Ale wszystko we mnie burzy się na samą myśl wprowadzenia jej, lub jakiej innej kobiety, do domu, w którym żyłem tak szczęśliwy z Luizettą.

I żył dalej, cały zatopiony w bolesnych wspomnieniach o zmarłej. Czas mu się nie dłużył, chociaż się niczem nie zajmował; myślał ciągle o rzeczach smutnych. Dni jego niczem się od nocy nie różniły: w nocy odrętwienie potęgowało się jeszcze, i to stanowiła całą różnicę. Słabł coraz więcej i zdając sobie z tego sprawę, miał nadzieję, że śmierć już niedaleko.

— Och! gdybym mógł tak umrzeć — myślał — powoli i nieznacznie z tęsknoty za nią!

Jednego wieczoru, gdy wchodził do sypialni, w chwili gdy otwierał drzwi, trzymając w ręku lampę, w wielkiem zwierciadle, zawieszonem obok okna, ujrzał swoją żonę. Tak, na mgnienie oka, pokazała mu się, Luizeta — taka jaką ją tyle razy widział, poprzedniej jesieni, w lekkiej jasnej sukience, przybranej szaremi koronkami.

Tylko jedna chwila, i widzenie znikło.

W lustrze ujrzał już tylko odbicie własnego oblicza. Widzenie to nie przestraszyło go. Przeciwnie, bliska obecność widma napełniła go radością. Przemówił do niego, dziękował mu; zaklinał je, żeby go nie opuszczało, położył się

„prawa“ pięście prusaka, lecz głód, ów bezlitośny i bezwzględny, a potężny pan.

Czy jednak praca ta może być owocną? Czy wobec znanej i skonstatowanej niejednokrotnie nieufności naszego chłopa do każdego „pana“ uda się tym dobrowolnym ajentom pozyskać zaufanie wychodźców, aby następnie ująć to w ramy jakiejś zorganizowanej i systematycznej pracy nad skierowaniem wychodźctwa w pożądane i korzystniejsze dla niego strony? Odpowiedzią niech będzie fakt: na skutek zamieszczonych przez nas kilku artykułów i spostrzeżeń o wychodźcach, zaczynają się do nas oni sami zgłaszać, (a przecież, iluż z nich umie czytać a ilu czyta „Głos Narodu“). W tych dniach przyszła do naszej redakcji grupka wychodźców ze skałackiego, kilkanaście mężczyzn i kobiet, którzy słyszeli, że my wiemy o dobrej robocie, gdzie ona jest i jak ją dostać. Zrobiliśmy, cośmy na razie mogli, t. j. odesłaliśmy ich do Wieliczki, do p. Skołyszewskiego. Jednak czy to nie daje do myślenia?...

I dlatego sądzimy, że na dworcu krakowskim powinien być stały kontakt pomiędzy inteligencją a wychodźcami, i że działalność biura pracy powinna się rozciągnąć i do tego etapu polskiej zarobkowej emigracji.

## Żydowska reklama.

»Działalność posła tow. Diamanda w komisji budżetowej — jego mowy niezwykle interesujące i tchnące miłością dla kraju (!) i zrozumieniem jego potrzeb, musiały nawet wszystkich przeciwników politycznych przekonać, że ludność galicyjska, wszystkie jej warstwy społeczne z wyjątkiem obszarników i wyzyskiwaczy, mają w tym przedstawicielu proletarjatu goracego i niezłomnego obrońcę (!!)

Nie przesadzimy — jeżeli stwierdzimy, że posłowie obcej narodowości, w komisji budżetowej przyzwyczaili się uważać rzecznikiem Galicji, jej potrzeb, i postulatów — nie prezesa Koła polskiego Głąbińskiego ale social-no-demokratycznego posła Diamanda (!). Nie było jednej sprawy obchodzącej nasz kraj, dotyczącej ludności pracującej, którejby ten reprezentant polskiej frakcji socjalistycznej w komisji budżetowej — nie poruszył z całą właściwą mu energją i temperamentem«.

Takie świadectwo talentu i pracy wystawia p. Diamandowi „własny“ korespondent z Wiednia socjalistycznego „Głosu“; zupełnie w taki sam sposób zachwalają, reklamują swój towar przekupnie rozmieszczeni w budach jarmarcznych. P. Diamand odznacza się rzeczywiście... gadatliwością i arogancją. To też te dwie własności zapewniają mu doskonałą kwalifikację na żydowsko-socjalistycznego trybuna.

W komisji budżetowej flukta jego wymowy zalewają wszystkie posiedzenia; niema kwestji, którejby p. Diamand nie rozumiał i nie zgłębił, niema pozycji budżetowej, przy którejby nie zabrał głosu. Ma jednak jedną specjalność: napaści na polską administrację Galicji. W tym kierunku jest niewyczerpany i nieposkromiony, a działalność jego krytyczna znajduje zawsze gorące uznanie i moralne poparcie na szpaltach „Neue freie Presse“...

Jest to jak wiadomo, dziennik również „uspecjalizowany“ w sprawach polskich, również bezstronny w omawianiu galicyjskich stosunków nic też dziwnego, że obok „Arb. Ztg“ tam właśnie składają żydowscy socjaliści swych „myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“...

P. Diamand nie szczędzi nikogo: napada kolejno na starostów, na Namiestnika, na Koło polskie, na katolików, na stańczyków itd. itd., a jego wschodnia fantazja dostarcza mu coraz to nowych dowodów okropnej depprawacji, w jaką popadła Galicja, odkąd jest rządzona przez Polaków.

Obok tego jest p. Diamand obrońcą wszystkich „uciśnionych“, przedewszystkiem jednak żydów i Rusinów; tutaj jest zresztą w swoim żywiole. Niezawodnie jako żyd wie dobrze czego pragną i dokąd dążą jego współwyznawcy, a jako jeden z autorów rusko-żydowskiego sojuszu, umie bronić interesów swoich sojuszników.

Tak więc p. Diamand dobrze zasłużył na wdzięczność i pochwałę socjalistów, żydów i Rusinów. —a jarmarczna reklama, którą mu robi jego nadworny organ, jest usprawiedliwiona jego wielostronną działalnością. Sądziliśmy jednak, że ogłaszanie tych bombastycznych pochwał w języku polskim, jest chyba zbyteczne.. wystarczyłoby zamieszczenie ich w pismach żydowskich i ruskich, bo przecież z polskiem społeczeństwem p. Diamand niema nic wspólnego.

## Wojna z Ameryką.

Pomimo napływających ze wszystkich stron zapewnień pokojowych, nawet kupieckie Stany Zjednoczone zastanawiają się coraz bardziej nad możliwością wojny. Prasa tamtejsza oraz liczne pisma ulotne i broszury omawiają poważnie braki floty i armji lądowej Stanów Zjednoczonych, nawołując do reform koniecznych. Zdaje się jednak, że w kraju „wszechmocnego dolara“, gdzie śród ogółu panuje przeświadczenie zupełne iż za pieniądze można zdobyć wszystko, a nawet doświadczenie wojskowe, rady te i nawoływania osiągną skutek niewielki.

Śród dziełek owych, krytykujących siły wojenne Stanów Zjednoczonych, największą uwagę zwraca książka porucznika Johnstona.

Autor jej twierdzi, że armja amerykańska poniosłaby sromotną klęskę w każdej walce z przeciwnikiem poważniejszym, a dla przykładu opisuje przebieg [illegible] z Niemcami.

Dnia 15 czerwca roku niewymienionego, opowiada, rząd [illegible] papiery Towerowi, ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Berlinie, gdyż w przeddzień wybuchnęła wojna pomiędzy temi mocarstwami. Położenie polityczne i wojskowe [illegible] Johnston na podstawie obecnych stosunków, które się ułożyły w ciągu ostatnich trzech miesięcy. Ocean Atlantycki zupełnie jest wolny od amerykańskich okrętów wojennych, które odpłynęły na ocean Spokojny. Ponieważ obustronne przygotowania do podjęcia kroków wojennych rozpoczęto już dnia 6 czerwca, więc w chwili wypowiedzenia wojny zmobilizowana flota wojenna Niemiec znajdowała się w połowie drogi pomiędzy Kielem a Nowym Jorkiem. Za nią płynie armada parowców przewozowych, należących do Tow. bremeńskiego Lloyda i hambursko amerykańskiego Tow. okrętowego. Jankesi, jak się to działo podczas wojny z Hiszpanją, koncentrują armję lądową w obozach pod Filadelfją i Waszyngtonem.

O zachodzie słońca dnia 20 czerwca ludność Nowego Jorku słyszy z oddali głuchy huk dział, dolatujący z nad wybrzeży stanu Jersey. Nadbrzeżna stacja ratunkowa donosi jednocześnie o zbliżaniu się eskadry niemieckiej. W nowym Jorku powstaje popłoch. Milicja i oddziały ochotników, które jeszcze nie wyruszyły do obozu pod Filadelfją, zatrzymano w mieście, te zaś które znajdowały się w drodze do obozu, zawrócono do miasta. Trwało to przez całą noc, podczas której zbrojono się gorączkowo. O świcie dnia 21 czerwca wojsko niemieckie zaczęło wysiadać na ląd pod Rockway, a więc daleko od fortów, zamykających przystań nowojorską.

Jeden z tych fortów, a mianowicie Hamiltona, był już w nocy przez niemców znienacka osaczony i prawie bez oporu zdobyty. Małą załogę jego wprost zgniotły przeważające siły nieprzyjaciół. Droga do Nowego Jorku stoi otworem. W ciągu niewielu dni wysiada na ląd 200.000 żołnierzy niemieckich. Nieprzyjaciel zajmuje Nowy Jork, zabiera niezmierne bogactwa, nagromadzone na Wallstreet (ulica na której znajduje się giełda i główne domy bankierskie), burzy arsenały w Springfield i Watervliet, tudzież fabryki stali w Pittsburg i Betlehem. Jankesi czynią za

---

i zasnął spokojnie. Po raz pierwszy od powrotu do Hourquet, nie pomyślał co mu się śniło.

Cały następny dzień zeszedł mu na niecierpliwem oczekiwaniu wieczora. — Czy zobaczy znów Luizetę?

Czuł że ją zobaczy.

Wszedł do swojego pokoju o tej samej godzinie co dnia poprzedniego. Otworzył drzwi takim samym ruchem, trzymając lampę w ten sam sposób. Światło wpadające przez otwarte drzwi musnęło zwierciadło, ukazując, jak dnia poprzedniego, jasną sukienkę i uśmiechniętą twarz Luizety.

Odtąd życie Ludwika Ambrosześrodkowało się na tej chwili szczęścia, którą darzył go, co wieczór los miłosierny. Długość dnia stała się dla niego nieznośną.

Był kochankiem, któremu naznaczono schadzkę na oznaczoną godzinę, i który złorzeczy słońcu. Oczekiwanie drażniło go: nie mógł już, jak dawniej, marzyć o Luizecie w spokojnem odrętwieniu. Usiłował rozerwać się, ażeby skrócić nieskończoność dni.

Wioska była blizką, a z nią roboty w polu: zajął się gorliwie uprawą ziemi . Częściej odwiedzał sąsiadów, doktora i Martę; zapraszał ich do siebie. Lecz dusza jego daleką była od wszelkich rzeczy realnych. Żył jedynie dla cudownej chwili, kiedy wieczorem w zwierciadle nie wyraźnie oświetlonem, uśmiechała się do niego twarz zmarłej.

Wiosna: noce chłodne i ciepłe dni, nagłe deszcze zapładniające odrodzoną ziemię. Ludwikiem owładnęła dziwna niemoc. Namiętnie zaczął pożądać tego widma, którego przelotne zjawienie dotychczas mu wystarczało. Modlił się do zmarłej jak do świętej, jak do Madony. Zaklinał ją, żeby opuściła pozaświatowe sfery, z których się do niego uśmiechała, żeby do niego przyszła chociaż we śnie, żeby pozwoliła się dotknąć. Niestety! i tym razem jeszcze sny go zawiodły. Luizeta nawet we śnie nie dała mu pocałunku, o który błagał.

Lecz ciągle jeszcze zjawiała się co wieczór w wielkiem zwierciadle.

Samotnik w Hourquet zbladł, schudł, nikł w oczach. Sąsiad jego doktór Sejour rozgniewał się:

— Szalonym trzeba być, żeby się tak w boleści swojej zagrzebać! Cóż to za życie, w twoim wieku! Nabawisz się nieuleczalnej choroby nerwów. Wyjedź stąd! wyjedź prędko Podróżuj, rozruszaj się!

Ludwik potrząsał głową:

— Nie, nie, mnie tu dobrze! — Ale czuł, że doktór ma słuszność, że żyjąc pożądaniem widma, zbliżał się powoli do obłędu.

Pragnienie to zabijało go: długotrwała wstrzemięźliwość stawała się nie do zniesienia.

— A ponieważ nigdy innej kobiety nie pokocham — myślał — więc niema na to lekarstwa.

Pod koniec marca, doktór i Marta byli na obiedzie w Hourquet. Ludwik odprowadzał ich do bramy, gdy Marta spostrzegła, że zostawiła w salonie czarną koronkową chusteczkę, w którą owijała głowę w chłodne wieczory wiosenne.

Ludwik pobiegł po nią; kiedy dość długo nie wracał. Marta udała się również do salonu, zostawiając ojca w ogrodzie. Przez chwilę szukali chusteczki, nareszcie znalazł ją Ludwik na podłodze i podał ją Marcie. Czy stało się to z jej winy? — Czy z jego? Czy też siła wyższa od ich woli popchnęła ich ku sobie? Usta ich złączyły się. Pocałunek przedłużał się, zapomnieli o świecie całym, gdy nagle dziwny jakiś odgłos — jakby pociągnięcie pierścionkami po szkle—oprzytomniło ich.

— Co to było? — zapytała Marta.

— Nie wiem...

Głos doktora dał się słyszeć.

— A więc cóż, dzieci?

Zeszli na dół. Marta ukryła płonącą twarz w koronkę. Doktór uścisnął rękę Ludwika. Poszli.

Sam! Ludwik zamknął drzwi za nimi. Zbliżała się godzina, kiedy co wieczór wchodził do swego pokoju na tajemniczą schadzkę. Oczekiwał tej godziny, niespokojny i zmięszany sam na sam z lampą, syczącą w ciszy.

— Luizeta dziś nie przyjdzie — myślał — Zdradziłem ją. Ach! dlaczegoż to zrobiłem?

Wszedł powoli po schodach. Tak jak co wieczór wszedł do sypialni. Światło lampy padło na lustro, w którem nic widać nie było. A więc to prawda? Luizeta znikła na zawsze! Zbliżył się do zwierciadła i ujrzał własne oblicze, jakby przecięte na dwie połowy szeroką rysą.

Na całej swojej szerokości szkło pękło nadwoje.

---

ciągi, ale nietylko nie mają dla nich gotowych broni, ale nawet nie mogą już wyrabiać nowej z powodu zburzenia wspomnianych fabryk. Gdy niemcy usadowili się w Nowym Jorku, jak we własnym domu, prezydent Unji coprędzej opusz cza stolicę, miasto Waszyngton i ogłasza imie niem rządu, że przed upływem roku niema bez warunkowo ani co myśleć o silniejszem wystą pieniu zaczepnem przeciwko inwazji niemiec kiej. W ten sposób niemcy stają się na pewien czas chwilowymi panami Stanów Zjednoczonych.

Johnston przerywa na tem swoje opowiada nie, przeplatane uwagami, jak zapewniają zno zoznawcy, zupełnie słusznemi.

„Czy wiecie, woła naprzykład, że dyslokacja armji naszej pozwala na wszelkie niespodzianki, że niemcy mogą każdej chwili okrętami swojemi przewieść na brzegi nasze oddziały wojska prę dzej, niż my zdołamy zgromadzić tam nasze siły“ Dalej zaznacza, że z 47.000 żołnierzy ame rykańskich na przypadek mobilizacji znajduje się do rozporządzenia na ziemi amerykańskiej tylko 13.000, a w dodatku i ta mała liczba rozpro szona jest na całej olbrzymiej przestrzeni Unji. Za pomocą zaś fotografji daje poglądową naukę o sile oddziałów tego wojska. Jeden z obrazków przedstawia 7 szeregowców i 4 podoficerów. Ofi cera niema tam wcale. Podpis objaśnia, że garst ka ta 11 ludzi stanowi trzeci batalion 11-ego pułku piechoty w „pełnej liczbie“.

„Mamy dość materjału w ludziach, mówi autor, ale kto zawczasu nie umie wyzyskać tego materjału, ten nie zdoła zmienić go w siłę potę żną w razie wojny.“

Johnston wydał jednocześnie drugą broszu rę, w której opisuje przebieg wojny z Japonją.

Żółty wróg, po wylądowaniu na zachodnich wybrzeżach Unji, zagarnia trzy nadmorskie sta ny i znajduje na ich granicach wschodnich, w paśmie gór Skalistych, naturalną linję obronną pod jej zaś osłoną powstaje Nowa Japonja na ziemi amerykańskiej.

## Straż polska.

W sali posiedzeń Rady miejskiej odbyło się wczoraj wieczorem pierwsze konstytucyjne walne zgromadzenie „Straży Polskiej“. Zjawiło się przeszło 200 członków.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący komitetu organizacyjnego p. Kazimierz Bartoszewicz. W dłuższem przemówieniu, poruszył sprawę założenia „Straży Polskiej“, zaznaczając, że towarzystwo to nie mogło rozpocząć działalności, gdyż statut nie był dotąd zatwierdzony, a tem samem nie było można zwoływać zgromadzeń i gromadzić funduszów. Obecnie rozpocznie „Straż Polska“ pracę wytrwałą, jeżeli jej udzieli poparcia społeczeństwo. Komitet poczynił już wszelkie prace przygotowawcze. Praca ta odbywała się w 5 sekcjach Sekcja ekonomiczna ma na celu popieranie przemysłu ojczystego a rugowanie wyrobów obcych, w pierwszej linii pruskich. Sekcja odczytowo-wiecowa urządza publiczne wiece, zgromadzenia, odczyty, pogadanki, wieczory, przedstawienia itp. Sekcya wycieczkowa organizuje wycieczki ludowe do Krakowa, ułatwia uczestnikom pobyt w mieście, zwiedzanie jego pamiątek i zabytków itp. Wreszcie sekcja opieki nad wychodźcami i kolonizacją, ma na celu zajęcie się emigracją i robotnikami szukającymi zarobku zagranicą, udzielanie im rad i wskazówek.

Z kolei zabierali głos dotychczasowi kierownicy poszczególnych sekcyi: adw. dr. Rozwadowski (sekcja ekonomiczna), dr. S. Wróbel (sekcja wycieczkowa), prof. Magiera (sekcja odczytowa).

Dr. Rozwadowski przedstawiwszy zadanie sekcji ekonomicznej, podniósł słaby stan naszego przemysłu i zachęcał do spełniania obowiązku obywatelskiego, za który uważać należy rugowanie towarów obcych, a popieranie wytworów przemysłu ojczystego. Dla tem skuteczniejszej walki uważa mówca za niezbędne nawiązać stosunki z polskimi przemysłowcami i kupcami, krajowemi Izbami handlowemi, krakowską Izbą rękodzielniczą, ze stowarzyszeniami i organizacjami mającymi za zadanie bojkot towarów pruskich i z nimi wespół przygotować podstawę przyszłej działalności „Straży Polskiej“.

Dr. Wróbel podkreślił wybitne znaczenie wycieczek ludowych do Krakowa. Aby zaś zachęcić do jak najliczniejszego odwiedzania tej prastarej stolicy, należy dać pomoc organizatorom wycieczek i chronić uczestników przed wyzyskiem. W końcu oznajmił mowca, że zgłoszono już kilka wycieczek ze Śląska oraz ze Spiżu.

Prof. Magiera określając cele sekcji odczytowo-wiecowej, uważa za najstosowniejsze zorganizować w najbliższej przyszłości wieczory i odczyty, zarówno w naszem mieście jak i na prowincji.

Zabrał głos następnie p. K. Bartoszewicz, dla omówienia celów dwóch pozostałych sekcyj. Zaznaczył on, że komitet postanowił już urządzenie w najbliższym czasie odczytu o publicznej opiece nad wychodźcami, oraz, że zadecydowano wydawanie własnego organu dla wspierania idei towarzystwa. Pierwszy numer tego czasopisma ukaże się już z początkiem kwietnia w liczbie 50.000 egzemplarzy.

W końcu swego przemówienia, powitał p. Bartoszewicz obecnych na zgromadzeniu dwóch dziennikarzy z W. ks. Poznańskiego, oraz redaktora „Gazety Polskiej w Brazylii“ p. Bieleckiego z Kurytyby.

Wreszcie przystąpiono do wyborów 7 członków Rady nadzorczej i 30 członków Zarządu głównego. Głosowanie odbywało się kartkami. Wybrani zostali członkami Rady nadzorczej: pp. Dębicki Klaudyusz. Macharski Franciszek, Szancer Edward, Sędzimir Zdzisław, Skrzyniarz Franciszek, ks. Tomkiewicz Franciszek, dr. Wicherkiewicz Bolesław.

Do Zarządu głównego weszli pp.: Balicki Antoni, Bartoszewicz Kazimierz. Błotnicka Marja, dr. Bujak Franciszek, ks. dr. Caputa Józef, dr. Caro Leopold, Chyżewski Maksymilian, Dąbrowski Szymon, Dropiowski Tadeusz, Dymek Janusz, dr. Grabowski Tadensz, Habichtówna Władysława, Kremer Zygmunt, dr. Kumaniecki Kazimierz, dr. Lubecki Kazimierz, Maćkowski Jan Karol, Magiera Michał, Niesiołowski Kazimierz, dr. Ptaśnik Jan, dr. Rozwadowski Kazimierz, dr. Rydel Lucjan, Satalecki Wincenty, Siedlecka Marja, dr. Sobieski Stanisław, dr. Starzewski Marjan, dr. Tokarz Wacław, du Vall Władysław Wolińska Marja i dr. Wróbel Jan.

# KRONIKA.

### PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 21 marca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w sobotę Benedykta opata i Filemona, jutro Trzecia Niedziela Postu, Katarzyny królowej szwedzkiej; w poniedziałek Wiktorjana i Pelagii męczenników.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 41; zachód przypada o godz. 5. min. 32, długość dnia godz. 12 minut 11.

**Kalendarzyk sobotni.**

Dziś, d. 21 marca.

Teatr miejski: „Salamandra“.

Wieczór muzykalno-wokalny uczniów gimnazjum św. Anny w sali Saskiej o godzinie w pół do 7 wieczór.

Ze stowarzyszeń: Walne zgromadzenie komitetu ochron w sali Arcybractwa Miłosierdzia o godzinie 4 po południu.

Zebranie Towarzystwa górniczego w gabinecie geologicznym (ulica św. Anny l. 6) o godzinie w pół do 7 wieczór.

Zgromadzenie Spółki kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o godzinie 4 po południu.

Odczyt: „O Stefanie Żeromskim“ prof. Mazanowski w auli szkoły realnej o godzinie 6 wieczór.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) „Groty adelsberskie“.

— NABOŻEŃSTWO. W kościele Ks. ks. Pijarów rozpoczyna się w poniedziałek 40-to godzinne nabożeństwo ku czci Zwiastowania Najświętszej Marji Panny.

— PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY zawitał dziś z piękną pogodą. Rano wskazywał termometr 3° R. zimna, później jednak temperatura znacznie się podniosła.

— „ŚWIATA“ ostatni (II) numer zawiera na karcie albumowej Fałata „Powrót z łowów“ w tekście: przekłady H. Sienkiewicza z Hora, cego, dalszy ciąg powieści Tetmajera „Król Andrzej“ dra H. Biegeleisena „Nieznana autobiografia Ujejskiego“, Wankiego „Z wystaw warszawskich“, St. Kozłowskiego „Życie polskie“, nowelę W. Kosiakiewicza „Cicigodny jubilat“, Zygmunta Bartkiewicza „Tam, gdzie kochał Kościuszko“, nowelę Perzyńskiego „Da, bra opinia“ „Pianistka polska u Lwa Tolstoja“ „kontrakty kijowskie“ i cały szereg rzeczy lokalnych z Polski i ze świata Numer zawiera 84 ilustracyj. Adres „Świata,“ Kraków ul. Zyblikiewicza l. 1.

Prenumerata kwartalna 6 koron.

— POD ADRESEM I SZKOŁY REALNEJ Z powodu notatki pod tym tytułem, otrzymaliśmy z dyrekcji I szk. realnej następ. pismo

„Jeden z ojców“ przysłużyłby się niewątpliwie lepiej poczciwej sprawie, gdyby, zamiast pod osłoną bezimienności szerzyć gołosłowne, a bezpodstawowe oskarżenia, doniósł o każdym konkretnym fakcie nadużyć, spełnionych poza szkołą przez uczniów Zakładu jego Dyrekcji, oraz ułatwił jej wejście w posiadanie klucza, za pomocą którego można choćby w przybliżeniu, w ogólnej liczbie z wszelakiego rodzaju zakładów uczniów, dopuszczających się wykroczeń poza szkołą, obliczyć procent wychowanków I. szkoły realnej. Uwzględnić też należy, że wobec braku prawnej ochrony mundurków szkolnych, wałęsa się, szczególnie po większych miastach, jak Lwów i Kraków, mnóstwo indywiduów, nie mających nic wspólnego ze szkołą, a używających odznak studenckich.

Ze pewne czynniki pragną wnieść w szkołę ferment, o tem świadczą rozdawane między uczniów niewykrytą ręką, w ostatnich dniach, ulotne świstki, dołączone do niniejszego pisma, z których jednak jasno wynika: 1) że Dyrekcja udaremniła zamiar odbycia wiecu w sprawie rekolekcji, 2) że wiec ten bynajmniej nie miał mieć charakteru antyreligijnego, lecz tyczyć się miał sprawy oddawania kartek ks. ks. katechetom na świadectwo odbycia św. spowiedzi.

Z powyżej podanego pisma wynika, że rzeczywiście wśród młodzi szkolnej objawił się jakiś importowany z zewnątrz ruch, który mógł nadwerężać dyscyplinę szkolną.

Nic dziwnego, że rodzice byli zaniepokojeni, a chociaż autor notatki zamieszczonej w naszym dzienniku, zbyt czarno zapatruje się na stosunki w I szkole realnej, — głos jego był uczciwie pomyślaną i życzliwą przestrogą, która nie chybiła celu.

Notatka ta miała także inny skutek. Do redakcji naszej nadeszła kartka, grożąca wybiciem szyb z powodu jej zamieszczenia. Jesteśmy pewni, że ta niedorzeczna pogróżka nie wyszła od młodzieży gimnazjalnej, — ale właśnie od owych oszustów, o których wspomina pismo dyrekcji, a którzy wdziewając nieprawnie mundurki, odgrywają rolę gimnazylistów. Nasza młodzież gimnazyalna jest zanadto dobrze wychowana i roztropna, aby nie wiedziała, że wybijanie szyb jest specjalnością ulicznikow, — a złośliwe uszkodzenie cudzej własności, jest czynem karygodnym i postępkiem nieuczciwym.

To też nie przywiązaliśmy żadnego znaczenia do tych śmiesznych i dziecinnych pogróżek.

— HAKATYZM w GALICJI. Na walnem zgromadzeniu Straży, — o którem piszemy na innem miejscu, dr. Wróbel przytoczył fakt skandalicznego zachowania się Niemca, poddanego pruskiego, właściciela fabryki w zachodniej Galicji. Ten wierny poddany Wilhelma II wydalił niedawno swego pełnomocnika Polaka, za to, że ten ośmielił się sprowadzać do fabryki wyroby polskie!! Oprócz tego zapowiedział wszystkim specjalistom, że

jeżeli który z nich odważy się sprowadzić z Galicji cośkolwiek choćby na najdrobniejszą sumę, — natychmiast utraci posadę! Żałujemy że incognito tego pana nie zostało zdradzonem. Takiego hakatystę bowiem, powinien rząd wydalić z granic Austrji w przeciągu 24 godziu.

— TOWARZYSTWO OPIEKI NAD POD RZUTKAMI odbyło wczoraj ogólne zebranie członków pod przewodnictwem prezesa mecena sa dra Markiewicza. W zagajeniu zaznaczył, że Towarzystwo powoli się rozwija. Fundusze obecnie wynoszą kwotę 16000 koron, nadto p. Win centy Satalecki przyrzekł ofarować kwotę 6000 koron, skoro tylko rozpocznie się działalność To warzystwa. Obecny fundusz jest jednak jeszcze za szczupły, aby można było przystąpić do otwar cia Domu dla opieki nad podrzutkami i niemowlętami. Towarzystwo ma nadzieję, że gmina lub kraj przyjdą mu z pomocną ręką.

Mecenas dr. Olearski przedstawił następnie zmianę statutu, o tyle, iż Towarzystwo zmieni nazwę na „Towarzystwo opieki nad niemowlętami". Przyjmowanie zaś niemowląt możliwem będzie do trzeciego roku życia, a opieka do lat 6 ewentualnie do lat 14.

Zmianę statutu w tym kierunku uchwalono jako również uchwalono wnieść prośbę do Rady miasta w sprawie uzyskania odpowiedniej sub wencyi z uchwalonego przez Radę miasta fundu szu jubileuszowego. Następnie ks. Czesław Le wandowski przedstawił trzy sposoby rozpoczęcia akcji przyjmowania niemowląt i podjęcia dzieła w skromnych rozmiarach. Decyzyi nad wnioska mi tymi nie powzięto.

W końcu wybrano komisyę kontrolującą złożoną z pp. ks. Jana Rzymełki, dra Czernego Schwarzenberga i Bartynowskiego.

— KONCERT LUDOWY, który miał się odbyć jutro, został odłożony do przyszłej Niedzieli.

— RAUT JUTRZEJSZY w salach Starego teatru na cele Polskiego Związku Niewiast Katolickich, ma następujący program:

1. Uwertura, Wagner: „Rheingold", introdukcja i ostatnia scena wykona orkiestra 13 p. p. 2. Śpiew. 2 a) Delibes: Peine d' amour, b) Cha minade: Partout c) Hildach: Lenz, odśpiewa p. Marja Langie-Wysocka 3 Monolog p. t. „Optymista", wypowie p. Stanisławski art. teatru miejs. 4 Duo: Rückauf, sonata op. 7 odegrają p. Czop-Umlaufowa i p kapelmistrz J. N. Hock 5 Deklamacja p. Janiczówny art. teatru miejsk. Śpiew: 6 a) Zeleński: „Z łąk i pól" b) Friedmann: „Zawód" c) Niewiadomski: „Między nami nic nie było". odśpiewa p. Marja Langie-Wysoska. 7 Jednoaktówka p. t. „Łapka na myszy", odegrają pp. Janiczówna i Stanisławski, artyści teatru miejskiego. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz.

Nie wątpimy, iż publiczność nasza tłumnie pospieszy do starego teatru, aby poprzeć szlachetne cele i rozumne dążenia Związku Niewiast katolickich, którego pożyteczna działalność wydała już tak obfite owoce.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. W niedzielę dn. 22 b m. o godzinie 3 po południu daną będzie „Moralność pani Dulskiej", wieczorem zaś o 7-ej „Salamandra" Graybnera. W tygodniu bieżącym poświęcono już kilka dni na próby następującej nowości: „Car Samozwaniec" Adolfa Nowaczyńskiego. Po „Carze Samozwańcu" ukaże się komedja p. Władysława Jastrzębiec-Zalewskiego: „Umierające perły" i dramat Calderona: „Uwielbienie krzyża".

— SPRZENIEWIERZENIE Z DEPOZYTÓW SĄDOWYCH, o którym niedawno donosiliśmy, dotyczy tylko procentów od kapitału małoletnich (przeszło 20,000 kor.) złożonego na książeczkę kasy O. Sprawca kradzieży podjął odsetki, nie dotykając kapitału. Książeczki nie znaleziono; podobno winowajca zgubił ją czy też rozmyślnie zarzucił. Całe to niemiłe zresztą zajście, nie dotyka wcale dra Bujaka, który wskutek nieprawidłowej manipulacji nie wiedział nawet o istnieniu naruszonego depozytu.

— PRZYKRA SCENA. Z miasta donoszą nam: W dniu 15 b. m. byli mieszkańcy ul. Michałowskiego świadkami przykrej sceny rodzinnej: Pompier miejski Antoni Sałęga, który służył bardzo długo przy miejskiej straży pożarnej, spensyonowany został z powodu choroby i skazanym w ten sposób na nędzne życie ze szczupłej pensyi. Nie mogąc z niej utrzymać żony i trojga dzieci, udał się do swego ojca, prosząc go o pozwolenie czasowego zamieszkania w jego domu. Ojciec jednak, mimo że syn nie wziął z majątku swej części spadkowej, nie pozwolił mu u siebie zamieszkać, ale wezwał pomocy policyi dla wyrzucenia syna z domu. Policya wyrzuciła sprzęty Sałęgi na ulicę, sam zaś Sałęga za opór odprowadzonym został przez policyanta do wójta w Łobzowie. Biedny pompier z dzieckiem na ręce płacząc szedł przez ulice wśród widocznych oznak żalu i współczucia, którzy oburzyli się na nieludzkiego ojca Kazimierza Sałęgę z Łobzowa. Pompier znajduje się w położeniu nadzwyczaj opłakanem.

**Kalendarzyk niedzielny.**

**W niedzielę** d. 22 marca:

**Teatr miejski:** popołud. „Moralność pani Dulskiej". wiecz. „Salamandra"

**Raut** z koncertem wieczorem w sali Starego Teatru.

**Ze stowarzyszeń.** Dziesiata pogadanka „Ogniska" naucz. w auli I szkoły realnej.

**Teatr Kineton:** Cztery przedstawienia kinematograficzne.

**Cyrk Edison:** Dwa przedstawienia kinematograficzne.

**Chromofotoskop:** „Groty adelsberskie".

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Poniedziałek: „Szkoła" w 4-ch akt. Z Kaweckiego (na dochód Towarzystwa Dobroczynności)

Wtorek: „Salamandra" kom. w 4-ch akt. St. Graybnera.

Środa: o godz. 3-ej „Chmury" Arystofanesa (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7-ej wiecz. „Kościuszko pod Racławicami" obr. hist. w 5-iu odsłonach W. Lasoty.

Czwartek: „Hedda Gabler" dram. w 4-ch akt. H. Ibsena (popoł.)

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Car samozwaniec" pięć akt. z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

Niedziela: o godz. 3-ej „Zażarty automobilista" krot. w 3-ch akt. Kratza (ceny zniżone do połowy.)

O godz. 7-ej „Car samozwaniec".

— „MŚCICIEL", dramat p. Germana, który nie miał powodzenia na scenie krakowskiej, został przedwczoraj wystawiony we Lwowie, z opuszczeniem kilku jaskrawych epizodów. Krytyka lwowska surowo ocenia dzieło młodego poety, — a publiczność zachowała się podobno obojętnie.

— NOWY „KUBA-ROZPRUWACZ"? Pisma warszawskie donoszą o zagadkowych napaściach na młode dziewczęta we Włocławku. „W tych dniach czytamy tam, przez ul. Brzeską we Włocławku przechodziła panna B. o którą otarł się jakiś młodzieniec, poczem znikł w przyległej ulicy. Nagle p. B. poczuła, że z ciała jej sączy się obficie krew. Po bliższem zbadaniu w domu okazało się, że ma przecięte niezmiernie ostrym sztyletem czy nożem ubranie i skórę. Poszkodowana przypomina sobie tylko to, że ów młodzieniec zaledwie obtarł się koło niej, nie zatrzymał się przy niej i nic z nią nie rozmawiał, a że absolutnie z nikim nie ma ona stosunków, więc temburdziej wydaje się to zajście zagadkowe i niewytłomaczone co do pobudek. Dochodzą wieści, iż wymieniona nie jest jedyną ofiarą, że takich dziewcząt poranionych w ten sam sposób jest kilka i to w wieku od lat 14 do 19. Czyżby i we Włocławku pojawił się jakiś Kuba-Rozpruwacz, lub obłąkany zbrodniarz?

— JAK URZĘDUJE POLICJA ROSYJSKA Z Warszawy piszą nam: W tych dniach ma się rozpocząć w Warszawie ciekawy proces. Na ławie oskarżonych zasiądzie jedna z grubszych figur policji warszawskiej, były naczelnik wydziału śledczego Weisman, ex-żyd jako ajent polic. wykazał takie zdolności że pomimo jego żydow. pochodzenia, władze rosyj. powołały go na stanowisko naczelnika tajnej policji. Był on prawą ręką poliemajstra Nolkena, a jak urzędował, wymownie świadczą dane aktu oskarżenia. Oto wypuszczał on z więzienia pospolitych opryszków i złodziei i sprawy ich na własną rękę „umarzał" o ile mu się za to suto opłacono.

W ten sposób uwolnił pewnego żyda, który skradł 40,000 rubli, podzieliwszy się z nim naturalnie łupem. Nie gardził również i mniejszemi dochodami, brał łanówki gdzie się dało, przyczem wystarczało kilkaset rubli, aby zostały cofnięte nie tylko rozporządzenia policmajstra (n. p. o zamknięciu podejrzanych szynków i domów rozpusty) ale nawet rozkazy jenerał gubernatora o administracyjnych aresztach i zesłaniach.

Proces ujawni z pewnością jeszcze więcej senzacyjnych szczegółów działalności p. Weismana Wątpliwą jest tylko rzeczą, czy sąd dopuści do odsłonięcia w całej pełni rzeczy najbardziej ciekawej i senzacyjnej, bo zakulisowej strony rosyjskich rządów, przy których mogą posiadać tak wielki wpływ różni Weismani i... ruble.

## Telegramy.

KOMISJA BUDŻETOWA.

WIEDEŃ. Komisja budżetowa załatwiła wczoraj tytuł „popieranie rękodzieła". W ciągu dyskusji poseł Głąbiński wyraził ubolewanie że od kilku lat nie pojawiło się sprawozdanie z czynności służby popierania rękodzieł, że z powodu tego nie można osądzić, jakie postępy na tem polu opieki państwa są do zaznaczenia i czy we wszystkich krajach dotrzymała ona równego kroku.

Należy powitać z uznaniem, że ministerstwo przystąpiło do utworzenia krajowych instytucji we wszystkich krajach i podobne instytucje w Krakowie i Lwowie mają być utworzone.

Przez to poczyniono pierwszy krok w kierunku przystosowania czynności służby rękodzielniczej do potrzeb ludności. Za tem powinien być jednakże dalszy krok połączony; należy zwłaszcza starać się o to, aby dążności państwa z dążnościami krajów, gmin i korporacji były w zgodzie. Oprócz gmin i korporacji obecnie także kraje około 500 tysięcy kor. wydają na cele popierania rękodzielnictwa, między nimi Galicja 150 tys., także Czechy i Morawy około 80 tysięcy, Tyrol 50 tysięcy i t. d. Jest koniecznem, aby jednolite i przynajmniej równoległe postępowanie osiągnięto. Byłoby więc do życzenia, aby do instytucji krajowych przyłączono krajowe rady dla rękodzieła, do których mianoby powołać delegatów wydziałów krajowych izb handlowych i przemysłowych — głównych miast. w Galicji Lwowa i Krakowa i związku stowarzyszeń rękodzielniczych. Krajowym instytucjom rękodzielniczym i radom przybocznym, miałyby te zadania służby popierania rękodzieła być poruczone, które dopuszczają decentralizację, zwłaszcza rozdział subsydjów, dostaw woj-

skowych, subwencji i t. p., należy jednakże starać się o to, aby centralna rada przyboczna rękodzielnicza z uwzględnieniem potrzeb wszystkich krajów złożona była i aby specjalnie z Galicji więcej zastępców do niej powołano.

Pos. Kolischer zaznacza, że do scharakteryzowania sposobu popierania rękodzieła służy okoliczność, iż w budżecie znajduje się na cele nabywania maszyn i polepszenia technicznej natury dla całego austryjackiego stanu rękodzielniczego we wszystkich krajach koronnych 100.000 kor. Rozumie się samo przez się, że z taką kwotą nie można najp[illegible]niejszych potrzeb poszczególnych krajów [illegible]spokoić.

Minister handlu Fiedler podnosi, że [illegible]sznym życzeniem krajowych instytucji dla [po]pierania rękodzieła mianowicie co do pokr[ycia] 1/3 części kosztów i wydatków łatwo bę[dzie] można zadość uczynić przy odpowiednem po[d]wyższeniu środków, stojących ministerstwu handlu do dyspozycji.

Wydanie normujących przepisów w obecnej chwili uważa minister za nieodpowiednie, ponieważ sprawa nie jest jeszcze dojrzałą. — Powołanie zaś członków do rady przybocznej i rękodzielniczej z tego powodu z początkiem bieżącego roku nie nastąpiło, aby nie prejudykować ministerstwa pracy, któremu zostały przekazane agendy służby popierania rękodzieła. Nowe ministerstwo przez podwyższony kredyt na ten cel więcej będzie w stanie uczynić dla popierania rękodzieła, jak ministerstwo handlu dotąd z małemi środkami było w stanie uczynić.

OBRADY nad USTAWĄ PRASOWĄ

WIEDEŃ. Pos. Mühlwardt wniósł restytuow. przedłożenia rządowego, według którego redakcja jest uprawniona odmówić przyjęcia sprostowania zawierającego nieprawdę.

Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek referenta, ale jednomyślnie skreślono § 26, według którego w razie wyroku uwalniającego na wypadek odmówienia przyjęcia sprostowania, ponowne sprostowanie w tej sprawie ze strony interesowanej uznaje się za nie dopuszczalne.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

SPRAWA WAHRMUNDA.

WIEDEŃ. „Die Reichspost" donosi, że nuncyusz papieski otrzymał z Rzymu telegram, zawiadamiający go, iż kurya rzymska zupełnie potępia jego taktykę i zapatrywania w sprawie prof. Wahrmunda.

Ponieważ równocześnie dziennik „Die Zeit" donosi, że z rozkazu br. Aehrenthala ambasador austro węgierski w Watykanie otrzymał zlecenie zawiadomienia papieża, że sfery oficyalne austro węgierskie są niezadowolone z postępku nuncyusza, przeto obecnie cały spór zaostrzy się pod formą możliwego nieporozumienia pomiędzy sferami kierującemi monarchji austro węgierskiej a kuryą rzymską.

WIEDEŃ. Dzienniki tutejsze donoszą, że nuncyusz niebawem opuści swe stanowisko w Wiedniu.

ODZNACZENIE.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał radcy sekcyjnemu w ministerstwie oświaty Drowi Zygmuntowi Pilatowi tytuł i charakter radcy ministeryalnego.

Z CHORWACJI.

ZAGRZEB. Z polecenia rządu szef policji odebrał wczoraj wszystkim wychodzącym w Zagrzebiu pismom, prawo kolportażu,

STREJK DZIENNIKARZY W PARLAMENCIE NIEMIECKIM.

BERLIN. (B. Wolffa) Wczorajsze zgromadzenie dziennikarzy uchwaliło z powodu onegdajszego zajścia w Sejmie Rzeszy następującą rezolucyę, którą doręczono prezydentowi Sejmu Rzeszy i wszystkim stronnictwom. Zebrani zastępcy prasy w Sejmie Rzeszy oświadczają, iż w wykrzykniku pos. Groebera widzą ciężką obrazę całego stanu dziennikarskiego. Jeżeli na trybunie dziennikarskiej zaszło zakłócenie spokoju, to zastępcy prasy są pierwszymi, którzy to potępiają. Stwierdzają jednakże, że nigdy nie była zamierzoną żadna manifestacya przeciw jakiejkolwiek partyi. Jeżeli pos. Groeber swego obraźliwego słowa nie cofnie z wyrazem ubolewania, albo jeśli z innej miarodajnej strony nie nastąpi dostateczne zadośćuczynienie, to dziennikarze pozostawią o tem sąd opinii publicznej. Na znak protestu przeciw obrazie wyrządzonej całemu stanowi, postanawiają nie umieszczać sprawozdań z rozpraw Sejmu Rzeszy.

Dziennikarze z sejmu pruskiego przesłali dziennikarzom zajętym w Sejmie Rzeszy wyrazy sympatyi. Dziennikarz Shaw korespondent nowojorskiego „Sun" wyraża imieniem zagranicznych zastępców prasy solidarność z dziennikarzami niemieckimi. Towarzystwo „Prasa berlińska" zawiadomiło dziennikarzy, iż wystosowało do prezydenta Sejmu Rzeszy odnośne pismo. Także biuro Wolffa nie będzie ogłaszało żadnych sprawozdań parlamentarnych.

DYETY POSELSKIE W PRUSACH.

BERLIN. (B Wolffa). Sejm pruski przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu wniosek zaprowadzający dyety i zwrot kosztów podróży dla posłów. Posłowie otrzymują ryczałt w wysokości 3,000 marek; za każde posiedzenie, na którem nie są obecni, odtrąca się 20 marek.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

# PRZEWODNIK ADRESOWY

## firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

### które okolica winna popierać.

**Alwernia**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Babice** *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

**Biała**, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

**Bielsko**,
J. KLIMCZAK.

**Bochnia**,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

**Bueszkowice**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Chrzanów**,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

**Ciężkowice**; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

**Czortków**. Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

**Dębica**, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

**Dębowiec**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Dobrzechów**, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Gać** *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Gawłuszowice**, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

**Głogoszów** *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Gorzyce**, Handle tow. mieszanych:
BRZYMAŁA ADAM.

**Jasło**, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

**Klecza górna**, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

**Kraków**

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.
Apteki:
WIŚNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
BANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 25.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYŃSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
MASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59
Kawiarnie drugorzędne:
KOŻIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolet i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 3.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów fabryka:
ŻELEŃSKI STANISŁAW, Swoboda 2.

**Krosno**, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO“
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

**Krościenko nad Dunajcem**
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

**Krynica**, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

**Leżajsk**,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

**Limanowa**, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

**Lwów**, Agencye dziennik. i biura ogłosz.:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

**Lwów** 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława“
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

**Lutynia niem.**, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

**Łańcut**, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

**Majdan Zbydniowski**, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

**Mielec**, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁOJCZYK J.

**Myślenice**, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

**Nowy Sącz**, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

**Nowy Targ**, Cukiernie:
HUBICKI M.

**Okocim**, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

**Opawa**, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

**Przemyśl**, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

**Radłów**, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

**Rudawa k. Krakowa**, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

**Rzeszów**, Malarze:
MICHAŁ WYWIÓRSKI, ul. Średnia 610.
Restauracye:
INGLOD

**Sokolniki** *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

**Stary Sącz**, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

**Stróże**, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

**Wadowice**, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOŚCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

**Wieliczka**, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

**Tarnów**, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

**Tenczynek**, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

**Trzciana k. Rzesz.**, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

**Zakopane**, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

**Zbaraż**, Eksport miodu:
PASIEKA Eug. BILIŃSKIEGO.

**Zegiestów**
ZAKŁAD ZDROJOWO KĄPIELOWY.

**Żmigród**, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

**Żółkiew**. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salonowa

ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY — *System Fluss odnawia wszystko!*

# Zygmunt Fluss

**C. i k. Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia**

„System Flussa" GARDEROBY, UNIFORMÓW, FIRANEK I MATERYJ WSZELKIEGO RODZAJU CAŁYCH I POPRUTYCH.

**Własne składy fabryczne: Kraków:** tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7. LWÓW: ulica Sykstuska l. 20 obok c. k. głównej poczty, ul. Batorego l. 20. (Hotel Saski).

(Proszę uważać na moją firmę.) **SPECYALNOŚĆ!** Chemiczne czyszczenie na sucho i farbiarnia sukien jedwabnych wszelkiego rodzaju. Proszę uważać na moją firmę.

Zlecenia z prowincyi wykonuje się jaknajstaranniej i jaknajtaniej. — Największa fabryka w tym zawodzie w Galicyi, Czechach w Morawii i na Śląsku. — Fabryka w Bernie. Proszę dla uniknięcia nadużycia dokładnie uważać na moją firmę. Wielkie uznania z najwyższych sfer arystokratycznych i oficerskich (Austro-Węgier) UWAGA! Na wszystkich z mojej fabryki czyszczonych i farbowanych przedmiotach znajdują się kartki z ceną fabryczną i uprasza się tylko za okazaniem tejże kartki zapłacić.

---

KиC **Popow** Najszlachetniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ.

---

**Grand Prix, na wyst. światowej w Paryżu 1900.**

## KWIZDY Korneuburgski proszek dla bydła

**Dyetetyczny środek dla bydła rogatego i owiec.**



Cena 1 pudełka K 1·40. ½ pudełka K —·70 Przeszło 50 lat w największych stajniach w użyciu przy braku ochoty do jedzenia, złem trawieniu do poprawienia i pomnożenia wydajności mleka u krów.

**Kwizdy Korneuburgski proszek dla trzody** prawdziwy tylko z obok umieszczonym znakiem ochronnym. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Główny skład: **Franz Joh. Kwizda** c. k. austr. węg. kr. rum. i księż. bułg. Dostawca Dworów, Aptekarz obwodowy **Korneuburg bei Wien.**

---

## KASZLĄCYM dzieciom i dorosłym

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

## THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający, usuwający flegmę i uśmierzający kurczowy kaszel, uspokajający i znoszący zaburzenia oddechowe. Setki lekarzy wyraziło już swoją opinię o zdumiewająco wysokiem działaniu **Thymomelu Scillae** przy kokluszu i innych rodz. kurcz. kaszlu.

***Proszę zapytać się swego lekarza.***

1 flaszka **K. 2·20.** Pocztą opłatnie po nadesłaniu **K. 2·90.** 3 flaszki po nadesłaniu **K. 7·—** 10 flaszek po nadesłaniu **K. 20 —**

**Wyrób i skład główny**

**B. FRAGNER'S APOTHEKE**

k. k. Hoflieferant

**Prag-III., Nr. 203.**

**Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.**

---

## Baczność!

**BYT** zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. — Bliższych informacyi udziela: **„BYT"**. Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we **Lwowie**, ul. Kołłątaja 2.

480.

---

## Ważne dla p. Właścicieli kamieniołomów.

Kto posiada w okolicy Krakowa łomy kamienia lub wapienia, zechce nadesłać próby kamieni pod adresem Józef Kulesza Starszy Cechu Kamieniarzy w Krakowie.

---

## Arystokratyczna willa

za miastem ¼ godz. od rynku 9 pokoi, łazienka, kuchnia, pokój dla służby c. c. t. Wspaniałe stajnie, wozownia i inne budynki, 25 mórg pola, śliczny ogród, szlachetne drzewa.

**tanio do wydzierżawienia**

Wiadomość **Walter** Sławkowska l. 31.

---

**Płótna lniane i wszelkie tkaniny** pierwszej jakości poleca

**I-sza korczyńska Tkalnia Mieczysława Goneta w Korczynie.**

**Cenniki** oraz **próbki** żądanych gatunków darmo i opłatnie.

---

## Firma polska,

bardzo ruchliwa i solidna, poszukuje wszędzie sumiennych, **uczciwych i zdolnych zastępców,** ofiarując warunki nader korzystne. Przedmioty pokupne wszędzie; sprzedaż na spłaty. Stanowisko dla pp. zastępców bardzo donośne. Doświadczenia nie potrzeba. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia (opłata jak w kraju) pod adresem Sumienny 291 Poznań-Posen poste restante.

---

**Największa w kraju firma**

## R. PAWŁOWSKI

**KRAKÓW, RYNEK L. 18.**



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

---

## Stały i pewny zarobek 20-30 koron tygodniowo



może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opaten t. w. płaskiej maszynie do plecenia **„Slavia"!** Dokładna nauka za darmo; na żądanie także w domu. Gotowe wyroby przyjmuje do odsprzedaży

**LIBAL i S-ka**

zarejestrow. towarzystwo handlowe **we LWOWIE, ul. Kochanowskiego 39-7.** Żądajcie prospektów.

---

## H. Teleszhicka

**w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p.**

**Poleca:** Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, bižuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedmayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

---

## Kupna lasu na drzewo

kopalniane poszukuje „Holzbedarf 285" poste rest. Kattowitz o/s. 287

---

## SINGERA maszyny do szycia

**do różnych celów**

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

**Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.**

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

**Nasze składy poznać można po tym znaku.**

## Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

**Kraków, ul. Szpitalna l 40. naprzeciw teatru miejskiego. Filie we wszystkich większych miejscowościach.**

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

---

# Licytacja

(ofertowa)

## Towarów bławatnych i t. p.

z masy konkursowej sklepu

## „Pod Kościuszką"

Mikołajska l. 1.

rozpocznie się d. 16 marca 1908 r. tj. w poniedziałek i trwać będzie do d. 31 marca 1908 r. **Sprzedaż odbywać się będzie codziennie od 9—12 i 2—6 popoł.** Towary będą sprzedawane w następującym porządku:

dnia 16 i 17 **pończochy i bielizna męska i damska**
od dnia 18 do 21 włącznie **wełny**
dnia 23 i 24 **chustki na głowę i do nosa oraz trykoty i krawaty**
dnia 26, 27 i 28 **batysty, zefiry, płócienka i kretony**
dnia 30 i 31 **barchany, podszewki, kapy, serwety** i pozostałe z poprzednich dni towary.

UWAGA: Do licytacji przygotowano: WEŁNY w SZTUKACH, w odpasowanych sukniach i bluzkach oraz BIELIZNĘ i PONCZOCHY w ½ tuzinach i tuzinach. Licytacja rozpocznie się od cen o 40 do 50 procent niższych.

**Licytacja odbywać się będzie w sklepie na Mikołajskiej.**

*Zarządca masy konkursowej:*

Adw. dr Wilhelm Dadlez

---

## Taniej niż wszędzie

**znakomite płótna korczyńskie**

**BIELIZNA STOŁOWA** i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon. (1543

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Tkalnia

**Józefa Jórasza** „pod opieką Najświętszej Rodziny" w **Korczynie** obok Krosna (Galicya).

Próbki z ceną na żądanie gratis i franko.

---

## OBRAZY olejne i rodzajowe

**po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu.— Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r**

# Reim i Spółka, Kraków Rynek l. 37 A-B polecają po cenach najumiarkowańszych:

2 razy dziennie wysyłki pocztowe.

## Perfumy

z pierwszorzędnych firm krajowych i zagr. NAJMODNIEJSZE ZAPACHY.

Wody do włosów, Wody, Pasty i Proszki do zębów. Glycerynę płynną i w butelkach zgęszczoną przeciw pękaniu skóry. Pudry angielskie, francuskie i krajowe. Puder brylantowy na włosy Puszki lei głzie do pudru.

**Srodki do kadzenia — Soît americain i Lewender — Woń szpilkowych lasów. Trociczki i t. p.**

| Grzebienie | Szczotki | Lustra |
|---|---|---|
| C. M. Dostala proszek perłowy najlepszy środek toaletowy. Srodki do czyszczenia plam. | Schampoo-Tarool środek antis. i wysoce hyg. do mycia głowy również do pielęgn. włosów. | |
| Srodki wawelinowe do zębów. | Kalosze rosyj. | Podeszwy wkładk. Gumki pod obcasy |

Rurki do włosów — Maszynki spiryt. do rozgrz. tychże. Pędzle i mydelniczki do golenia. Paski do ostrzenia brzytew.

**Aparaty i preparaty do upiększania twarzy, rąk i palców jakoteż środki hygieniczno-kosmetyczne do pielęgnowania włosów polecone przez Lecznicę kosmetyczną Dra L. Lustera.**

## Perfumy

francuskie na wagę — Mydła toaletowe pierwszorzędnych firm. — Mydła warszawskiej fabryki H. Majewskiego i Synów. — Mydła lecznicze. — Kosmetyki, brylantyny i olejki na włosy i wąsy. — Saszetki do bielizny w różnych zapachach. — Farby na włosy

Gąbki toaletowe. — Wanny i miednice gumowe składane. — Rękawiczki i taśmy do nacierania ciała.

Prenumeratorom „Kosmetyki" udzielamy odpowiedni opust przy zakupnach.

Cenniki darmo i opłatnie.

---

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

# BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

## Wchód z Rynku głównego L. 21

**biura parterowe, telefon Nr 361:**

**Kantor Wymiany** sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

**Oddział depozytowy i Schowki depozytowe** (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

**Oddział wekslowy.**

**Oddział wkładek gotówkowych** w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

**Oddział towarowy.** Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

## Wchód z ulicy Brackiej — parter

**Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa** Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

**I. piętro — telefon Nr 7**

**Dyrekcya** udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

**Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.**

---

**Około 100.000 sztuk w użyciu. 5-letnia gwarancja. 8 dni na próbę**




Brzytwa Nr. 31 najlepsza stal Sollingen, szlifowana na 1/2 wklęsło z fantazyjną oprawą (jak rycina) w etui K. 2·50. Nr. 32, ta sama lecz 3/4 wklęsła K. 3. Nr. 33 ta sama 1/1 wklęsła K. 3·80. Nr. 340 z czarną gładką oprawą, 1/1 wklęsła K. 1·50. Garnitur do golenia w politurowanej skrzynce drewnianej z lustrem, zamykanej, zawierającej brzytwę, rzemień do ostrzenia, miseczkę i mydło K. 4.20, 5., z grzebieniem bezpieczeństwa 60 hal. więcej. — Żadnego ryzyka. — Jeżeli się nie spodoba, pieniądze z powrotem. Wysyłka za pobraniem przez znaną w świecie firmę eksportową.

**Hanns Konrad, c. i k. Dostawca Dwora w Brüx Nr. 1119 (Czechy).**

Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

---

**Maszyny i stoliki** maszynowe bardzo silnej i prostej konstrukcji, do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych

**Sikawki przenośne,** dwu i czterokołowe po cenach fabrycznych poleca:

## Dom dla Handlu i Przemysłu w Chrzanowie.

---



## „Violetta"

zachwycająca suknia fałdzista, w stylu angielskim, zadziwiająco piękna i najdokładniej wykończona, ang. szwy, najróżnorodniejszy fason, wypróbowany krój, leży znakomicie według ostatniej mody. Z dobrego półsukna czarne, bronzowe, t. getthof, drap, szare, oliwkowe, granatowe, także z męskich materyj w deseń. t. j. w pasy i kratę, zł. 4·50. Z najlepszego kamigarnu atłasowego kolor: czarny tegetthof, bronzowy tabaczkowy zł. 5·50. Ze znakomitego najlepszego lodenu, czarnego, tegetthof, bronzowego i modnego angielskiego w pasy zł. 3·95 Każdą suknię szyje się oddzielnie i ściśle według nadesłanej miary, — nie fabrycznie. Jako miarę wystarcza długość przodu i tyłu, oraz obszerność pasa i bioder.

Wysyłka za pobraniem:

**Zur grossen Schossen-Schneiderei H. Auer, Wien IX|2 Nussdorferstrasse 3-G.**

---

## Dobra harmonia konc. 480.



50.000 sztuk rozsprzedano. Zwrot pieniędzy lub wymiana dozwolona.

Nr. 300 3/4 z 10 klawiszami. 2 rejestr 20 głosów. wielkość 24 × 12 cm. K. 4.80

Nr. 657 3/4 z 10 klawiszami, 1 rejestr 28 głosów, wielkość 30 × 15 cm. K. 5.2

Nr. 656 3/4 10 kl. rejestry 28 głosów, wielkość 30 × 15 cm. K. 5.40

Nr. 305 3/4 10 klawiszy, 2 rejestr4 50 głosów, wielkość 24 × 12 cm. K. 6.20

Nr. 663 3/4 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31 × 15 cm. K. 8—

Wysyłka za zaliczką przez c.k. Dostawcę Dworu Hanns Konrad, Musikwaren-Versandhaus Brüx. Nr. 711 (Czechy).

Główny cennik z 3000 rycin na życzenie każdemu darmo i opłatnie.

---

## Kto chce pić dobrą i tanią herbatę Ceylońską,

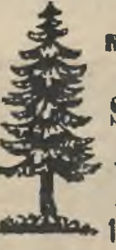
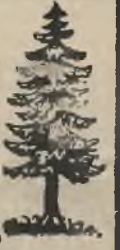
ten się nie zawiedzie żądając herbatę **Darling z Rączką** po K. 1.30 za 1/4 funta, wyborną zaś jest **Gonar** po K. 1.70 z Magazynu

## JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie. Rynek 34.

---

## Sosnowe cukierki

**Picea**

**Najlepszy i najtańszy środek na kaszel**

**1 pudełko 20 hal.**

Do nabycia w aptekach: **OO. Bonifratrów**, pod złotym słoniem ulica Grodzka, **Doskowski Marjan** pod białym orłem, Rynek, Linia A B, **Grabowski Wincenty** pod aniołem ulica Dietla 76, **S. H. Makoin** pod złorłem, ul. Krakowska, **F. X. Mikucki** pod koroną, **J. Macudziński** Rynek, **M. Preń** pod złotą głową ul. Grodzka, **Ludwik Rosenberg** pod murzynami ul. Krakowska, **Konstanty Wiszniewski** ul. Floryańska, **Zurawski** pod aniołem Zwierzyniec jak również we wszystkich aptekach Monarchii. Skład główny **„zum Samariter"** Graz, Sackstrasse 13, Wien I., Feinfaltstrasse 4. 160

---

Męski zakr. remontoir



z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk. bardzo dobrze idący na min. wyregulowany zlr. **1.95**. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.

Dom eksportowy zegarów, Kraków Zielona 3.

---

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

## TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

**Reim i Spółka**

Kraków, Rynek Główny Linia A-B.

CENNIK DARMO. WYSYŁKA DYSKRETNE

---

Marka ochronna: **„Kotwica"**

## Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

## Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

**Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety Nr. 5 nowy. Wysyłka codzienna.**

---

## Poszukuje osoby

do prowadzenia biura na prowincji z kaucyą 2000 koron. Bliższych wyjaśnień udzieli Administracja Głosu Narodu.

---

JEDYNA W KRAJU

## FABRYKA PASÓW

maszynowych

## Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

---



Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl.

## Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincji. Telefon 759.

---



*Tanie czeskie*

## PIERZE!

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porto. — *Benedict Sachsel* *Lobes* Nr. 284 Pilsen, Czechy

---

**Kredyt osobisty dla Urzędników**, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamtenvereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. 1446

---

## Miód patoka

Czysty, kuracyjny z największej gal. pasieki wysyła Eug. Biliński w Zbarażu, po 6 k. 5 kg. puszka. Za czystość ręczy się. Podobne ogłoszenia mniej. pasiek są nieprawdziwe. 77

---

Przyjmuje

## do prania

bieliznę i suknie. Garbarska 14 Kraków.

---

Do fabryki blacharskiej potrzebny jest zdolny

## werkmistr

Zgłoszenia nadsełać pod „BY" poste restante za okazaniem kwitu inseratowego.

---

# OGŁOSZENIE KONKURSU.

Celem obsadzenia posady

**dozorcy Mogiły Kościuszki**

z dniem 1-go maja 1908 r. ogłasza się niniejszem konkurs.

Kompetenci o tę posadę, z którą połączona jest roczna płaca 720 koron i wolne mieszkanie, winni wnieść do dnia **5 kwietnia** 1908 r. na ręce członka Komitetu pomnika Kościuszki Dra Franciszka Paszkowskiego (Kraków, Basztowa 8) podanie zaopatrzone świadectw. wykazującemi:

1. Wiek i dotychczasowe zatrudnienie oraz nienaganne prowadzenie się,

2. praktyczne obznajomienie z robotami ziemnemi, które wykazanem być może świadectwami służby wojskowej w korpusie inżynieryi lub pionierów, albo zatrudnienie przy budowie kolei, regulacyi rzek itp.

**Z Prezydjum Komitetu pomnika Kościuszki w Krakowie.**